Nr. 278 Kraków, Czwartek 22 lipca 1915. Rocznik XXIV

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cnt. amer.

Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godzinie 8-ej rano.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 166.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Przełamanie linii rosyjskiej Lublin—Dęblin.

Zdobycie przedniego stanowiska Dęblina.

Urzędowo donoszą 21 lipca: **Wiedeń**, 22 lipca.

Nieprzyjaciel stawił opór na południe od kolei, prowadzącej z Chełma przez Lublin do Dęblina (Iwangród). Mimo jego zaciętego oporu udało się sprzymierzonym wojskom przełamać jego linię w kilku miejscach. Koło Rożan korpus Arza wraz z batalionami niemieckimi utorował sobie drogę do linij nieprzyjacielskich. Na południowy zachód od Biskupic Rosyanie zostali zmuszeni w nocy do odwrotu. Między Bystrzycą a Wisłą armia arcyksięcia Józefa Ferdynanda natrafiła na silny opór. Po obu stronach Borzechowa wojska nasze w zaciętej walce zbliska wydarły pułkom sybirskim ich uporczywie bronione stanowiska. Do tej armii wczoraj dostawiono 30 oficerów i 6000 żołnierzy jako jeńców, oraz zdobyto 9 karabinów maszynowych.

Między Wisłą a Pilicą w dalszym ciągu trwał pościg. Niemiecka obrona krajowa przełamała na północny wschód od Zwolenia przednie stanowisko przyczółka mostowego Dęblin (Iwangród). O sąsiednie stanowiska walka się jeszcze toczy.

W Galicyi wschodniej koło Sokala wywiązały się ponownie zacięte walki. Nad Złotą Lipą i nad Dniestrem położenie niezmienione.

Zastępca szefa sztabu generalnego, *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Urzędowo donoszą: **Berlin**, 22 lipca.

Na południowo-wschodnim terenie wojennym w pościgu wojska niemieckie generał-pułkownika Woyrscha wczoraj osiągnęły wysunięte stanowisko przyczółka mostowego na południe od Dęblina (Iwangrodu). Natychmiastowy atak przyniósł im zajęcie linii nieprzyjacielskich koło Władysławowa. O stanowiska sąsiednie jeszcze się walczy.

Między górną Wisłą a Bugiem nieprzyjaciel ponownie stawił opór armiom generała marszałka polnego Mackensena. Mimo zaciętego oporu wojska austro-węgierskie przełamały stanowiska nieprzyjacielskie koło Skrzyniec i Niedźwicy Małej (na południowy zachód od Lublina), oddziały zaś niemieckie na południowy wschód od Piaskowa i na północny wschód od Krasnostawu. Atak postępuje.

Naczelne kierownictwo armii.

Zdobycie rosyjskich stanowisk pod Szawlami, Rosieniami i Kownem.

Urzędowo donoszą 21 lipca: **Berlin**, 22 lipca.

Na wschodnim terenie wojennym na wschód od Popeljan i Kurszan nieprzyjaciel cofa się przed pracemi naprzód wojskami naszemi. Na zachód od Szawli wzięto szturmem ostatni szaniec nieprzyjacielski i obsadzono go. Pościg w kierunku wschodnim trwa dalej.

Nad Dubissą i na wschód od Rosieni atak przełamał linię rosyjską. Także i tu nieprzyjaciel ustępuje.

Na południe linii Maryampol—Kowno atak doprowadził do zajęcia wsi Piekieryszki i Janówka. Trzy leżące rzędem za sobą stanowiska rosyjskie zdobyto. Tak samo atak naszej obrony krajowej na stanowiska nieprzyjacielskie, trzymane jeszcze na północ od Nowogrodu, zakończył się pełnym sukcesem. Rosyanie, zostawiając 2000 jeńców i 2 karabiny maszynowe, cofnęli się.

Dalej na południe nad Narwią wzięto szturmem silną fortyfikacyę przednich stanowisk od Rożan. 560 żołnierzy wzięto do niewoli i zdobyto 3 karabiny maszynowe. Nieprzyjaciel próbował nad tą rzeką stawić silny opór. Jego rozpaczliwe kontrataki zebranemi z stanowisk przyczółków mostowych: Rożany, Pułtusk i Dęblin (Nowo Georgiewsk) wojskami, nie udały się. Rosyanie ponieśli ciężkie straty, 1000 jeńców pozostało w naszem ręku.

Na stanowiskach Łomża—Grojec nieprzyjaciel tylko krótki czas zdołał się utrzymać. Pod naciskiem wzmagającego się zewsząd naszego ataku Rosyanie poczęli porzucać swe fortyfikacye na zachód od Grojca i cofać się w kierunku wschodnim. Wojska nasze następują.

Naczelne kierownictwo armii.

Bezskuteczne ataki włoskie na Pobrzeżu.

Urzędowo donoszą: **Wiedeń**, 22 lipca.

W Gorycyi Włosi także wczoraj w dalszym ciągu prowadzili ogólny atak na kraj płaskowzgórza Doberdo i koło przyczółka mostowego Gorycya. Walka trwała cały dzień. Wczoraj udało się nieprzyjacielowi zająć Monte San Michele (na wschód od Sdraussina). Dziś rano generał major Bogg z trzymanemi dotąd siłami odebrał z powrotem to wzgórze.

Na południowy wschód od Sdraussina wojska nasze z wielką zaciętością się utrzymują. Atak z flanki z wzgórza na wschód od Sagrado wyparł wkońcu Włochów także i stąd. Włosi uciekli wśród wielkich strat do stanowisk krytych.

Ponieważ wojska nasze także cały teren na południowy zachód od płaskowzgórza silnie trzymają w ręku, a w przyczółku mostowym Gorycya wszystkie ataki nieprzyjacielskie krwawo odparto, usiłowania Włochów, opłacone niesłychanemi ofiarami, znowu minęły bez rezultatu.

Na reszcie frontu Pobrzeża panował stosunkowo spokój. Na granicy Karyntyi nie wydarzyło się nic istotnego. Na wschód od Schluderbachu trzy bataliony nieprzyjacielskie zaatakowały Monte Piano. Odparto je, przyczem wojska nieprzyjacielskie cofnęły się, tracąc blisko dwie trzecie swego stanu.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Z Rosyi.

Dzienniki kopenhaskie donoszą z Petersburga:

W Carskiem Siole odbyła się narada ministeryalna pod przewodnictwem cara. Wszyscy ministrowie byli obecni z wyjątkiem ministra spraw zagranicznych, Sazonowa, który jest c h o r y.

„Russkij Inwalid“ dowiaduje się, że skutkiem z m i e n i o n e j s y t u a c y i w c z e ś n i e j s z e z w o ł a n i e D u m y uzyskało zgodę gabinetu.

Dekret zwołujący ma się pojawić w dniach najbiższych.

Znaczyłoby to — dodamy — iż carat czuje się bardzo przygnębiony i gotów już przełknąć lekarstwo, polecane przez Guczkowa, choć i do przeważnie lojalnej apteki dumskiej nie czuje kompletnego zaufania...

„Oberprokuratorem“ świątobliwego synodu został świeżo zamianowany, jak wiadomo, Samarin.

Ten nowy kierownik cerkwi prawosławnej znany był dotąd, jako marszałek gubernialny szlachty moskiewskiej, co zawdzięczał przeważnie temu, iż posiada znaczną bardzo fortunę oraz szersze stosunki w sferach „wyższego towarzystwa“ rosyjskiego.

Pozatem ma on atut dziedziczny: jest potomkiem Jerzego Samarina, znanego i wpływowego „słowianofila“ z doby Mikołaja I. i Aleksandra II.

Zaliczano go do prawego (konserwatywniejszego) skrzydła październikowców — oto wszystko, co o tym nominacie powiedzieć można.

Ilustruje to znakomicie stanowisko rosyjskiej cerkwi prawosławnej, gdzie osobistość zgoła nic wspólnego nie mająca z kwestyami kościelnemi, powoływaną bywa na głównego zarządcę spraw religijnych.

Prawdopodobnie wypromował Samarina na to stanowisko Szczerbatow, gdyż ma z nim osobiście być w dość zażyłych stosunkach.

W Rosyi zaś minister spraw wewnętrznych miewa wpływ bardzo ważny na obsadzanie... „pokrewnych“ stanowisk.

Cerkiew rosyjska jest bowiem w rękach caratu kontynuacyą — w dziedzinie kościelnej — jego świeckiej administracyjno-policyjnej budowy. Cały wysiłek caratu zmierza ku temu, ażeby tworzyła ona dlań bastyon, równie pewny, jak koszary żandarmskie.

Wakans dla Samarina utworzyło usunięcie Sablera. Ustępuje on wraz z Makłakowem, z którym tworzył bliźniaczą parę. Wyważyła go zatem zmiana w ministerstwie spraw wewnętrznych, ale towarzyszy jego dymisyi i krytyka zwrócona przeciwko niemu ze strony... wojskowości.

Po wyrzuceniu Rosyan ze Lwowa w niektórych środowiskach wojskowych odczuwają, widocznie, kompromitacyę rosyjską, spowodowaną zbyt obcesowem przerabianiem wschodniej Galicyi na ziemię „rdzennie-rosyjską“, a to w pierwszym rzędzie przez nasyłanie chmary rosyjskich popów.

W niektórych pismach podnoszą się głosy, iż ów przedwczesny popi „podbój“, dokonywany przez synod, tworzył jedną z przeszkód dla armii.

Można powiedzieć, iż z wyjątkiem ruskich moskalofilów zpod znaku Dudykiewicza — ta natrętna i gwałtowna propaganda prawosławna, rozdrażniała szczególnie ludność, ale trudno dojrzeć, w jakim stopniu mogła ona źle wpływać na rosyjską akcyę wojskową.

Pamiętajcie o funduszu dla dotkniętych klęską wojny!

Jeżeli zaś chodzi o przykry posmak pijacki po otrzeźwieniu, o wyczucie kompromitacyi, jakiej doznali Rosyanie, gdy, po rozpanoszeniu się we Lwowie, jak u siebie w domu, musieli później niepysznie uchodzić — to skompromitował się i ośmieszył nietylko Sabler, nietylko jego pełnomocnik, „djejatel" chełmski Eulogiusz, lecz skompromitował się i sam car, który wbrew najprostszym zasadom przyzwoitości przyplątał się do Lwowa po przedwczesne „hołdy"... Ale teraz — po klęsce — zaczynają sobie wzajem kilkumiesięczni „władzcy" Lwowa wytykać winy...

W pochodzie na Warszawę.

Z Warszawy.

Wszystkie telegramy, napływające przez Kopenhagę, Sztokholm itd. stwierdzają, że w Warszawie czyni się gorączkowe przygotowania do ewentualnego opuszczenia miasta przez Rosyan. „Dziennik Polski" pisze, że „Musimy być na wszystko przygotowani". Niektóre fabryki, pracujące dla rządu rosyjskiego przeniesiono do Brześcia. Władze warszawskie częściowo przenoszą się dalej na wschód.

Sytuacya w Królestwie.

Operacye sprzymierzonych — pisze sprawozdawca wojskowy „Berliner Tageblatt" major Moraht — zwracają się przeciwko dwom głównym liniom połączeniowym armii rosyjskich. Dwie ważne linie kolejowe łączą centralne pozycye rosyjskie, znajdujące się między Narwią, Wisłą a Bugiem i Petersburgiem. Linia północna Warszawa—Białystok—Grodno—Wilno—Dynaburg-Petersburg została zagrożoną przez armię Hindenburga, a mianowicie przez prawe skrzydło tej armii (generał Gallwitz) bezpośrednio, a przez lewe skrzydło (generał Below) pośrednio. Południowa linia Warszawa i Dęblin—Brześć Litewski—Wilno—Dynaburg—Petersburg jest z dwóch stron zagrożona. A mianowicie z jednej strony przez armię generała Woyrscha, posuwającą się ku Warszawie lewym brzegiem Wisły, a z drugiej strony przez armię generała Mackensena, która idzie od południa, między Wisłą a Bugiem i stoi już tylko o 10 kilometrów od Lublina a o 120 od Brześcia Litewskiego.

Charakterystycznym jest fakt, iż armat zdobyto względnie mało, co świadczy, że artylerya rosyjska cofa się zawczasu, nie mogąc skutecznie się bronić i pozostawiając cały ciężar walki piechocie.

Sprawozdawca „Az Est" Molnar pisze: Walki między Bugiem a Wisłą rozwinęły się w jedną wielką bitwę. Częściowe walki pod Sokalem skończyły się zupełnym sukcesem sprzymierzonych. Bardzo ważnem jest dla sprzymierzonych zdobycie Krasnostawu. Oddawna już bowiem sprawozdawcy wojskowi gazet angielskich pisali, że Krasnostaw jest kluczem do Lublina i Chełmu; południowym punktem oparcia dla strategicznej linii kolejowej Lublin—Chełm i najważniejszą miejscowością na gościńcu państwowym Lwów—Lublin. Nadzwyczaj też ważnym jest fakt, że Rosyanie nie przyjęli bitwy na zachód od Wisły, lecz unikając rozstrzygającego starcia, cofnęli się. Świadczy to o tem, że ofenzywa sprzymierzonych między Wisłą a Bugiem oddziałała także i na front zachodni Królestwa.

Nowy front w Lubelskiem i w Galicyi.

Nowy front w Galicyi i Królestwie przedstawia się obecnie następująco: Linia frontu Wisła—Bug, gdzie trwają obecnie najważniejsze i najzaciętsze walki, rozpada się na dwa odcinki: Wisła—Wieprz i Wieprz—Bug. Dalej front biegnie koło Sokala wzdłuż górnego Bugu i Złotej Lipy aż do Dniestru pod Niżniowem — gdzie łączy się z frontem armii generała Pflanzer-Baltina. Środkowa część tego frontu ma długości 150 kilometrów. Od Niżniowa do granicy bessarabskiej jest 100 kilometrów. Na linii tej stoją wojska Pflanzer-Baltina już na północnej stronie Dniestru.

Opór nieprzyjaciela na tych frontach — pisze Kirchlehner do „Reichspost" — mającego doskonały teren do obrony, będzie trwał zapewne długo i nawet przy najpomyślniejszych warunkach miną jeszcze tygodnie, zanim sprzymierzeni będą mogli osiągnąć swe cele.

Odparcie rosyjskich ataków na granicy besarabskiej.

Na granicy besarabskiej rozpoczęli Rosyanie gwałtowne ataki nocne trwające zazwyczaj od godziny 9-tej do 12-tej w nocy. Jednemu oddziałowi rosyjskiemu udało się poprzecinać przeszkody z drutu i posunąć się aż do austryackiego rowu strzeleckiego. Cały ten oddział został wzięty do niewoli, wszystkie inne ataki odparte.

Nad dolnym Dniestrem Rosyanie ściągnęli wielkie posiłki, usiłując odebrać z powrotem zajęte przez wojska austryackie pozycye. Ich usiłowania pozostały bez skutku, mimo iż mieli ciężką artyleryę.

Rosyjskie komunikaty.

Bez daty. 17 lipca bitwa między Wisłą a zachodnim brzegiem Bugu była bardzo gwałtowna. Nasze wojska odparły nieprzyjacielski atak walecznie i wytrwale. Nieprzyjaciel atakował na całym froncie w kierunku na Lublin. Jego wysiłki skupiały się głównie przeciw Wilkołazowi, gdzie za dnia odparliśmy przeszło 10 jego ataków. Za dnia znaczne siły niemieckie zaatakowały nasze wojska nad lewym brzegiem Wieprza. Nieprzyjacielowi udało się tu dotrzeć aż do okolicy na północ od Izdebna. 16 b. m. poniósł nieprzyjaciel bardzo wielkie straty nad rzeką Wolicą.

Bez daty. W okolicy Ryga—Szawle nieprzyjacielskie kolumny, które osiągnęły były front Tukkum-Dobleh, posunęły się 18-go w kierunku na południe na Hof am Berge i Benen. Nad Narwią wystąpił nieprzyjaciel zaczepnie i w nocy z 17 b. m. zajął wieś Poręby. Na zachód od Omulewa nasze wojska powoli się cofają. Nad Wieprzem opanował nieprzyjaciel rano 18 b. m. miejscowość Krasnostaw i przejście przez tę rzekę w górę rzeki. Udało się nieprzyjacielowi usadowić u ujścia Wolicy pod wsią Gajowniki na prawym brzegu tej rzeki, poczem nasze wojska cofnęły się na drugą linię obronną. Nad Bugiem trwa energiczna walka przeciw nieprzyjacielowi, który 18 b. m. **przekroczył tę rzekę** na całym froncie Skomorochy—Sokal.

(Bez daty). Ofenzywa nieprzyjacielska w kierunku Przasnysza, która na szerokim froncie była dalej kontynuowaną zmusiła nas do cofnięcia się na stanowisko bliższe Narwi i skutkiem tej okoliczności było koniecznem, abyśmy nasze siły na **lewo od Wisły na nowo ugrupowali**, co się nam udało bez przeszkody.

Z Rosyi.

„Rus. Słowo" donosi z Warszawy: W całem Królestwie powołano do broni wysłużone **pospolite ruszenie** czyli t. zw. ratników I. klasy.

W Rosyi panuje taki brak robotników, że musiano sprowadzić drogą na Charbin **300 tysięcy chińskich kulisów**, których się teraz oczekuje.

Według doniesienia „Rjeczy" rada ministeryalna postanowiła, żeby urodzeni w 1896 **popisowi**, którzy mieli się stawiać dopiero w roku 1917, stawili się już w tym roku.

„Rjecz" w artykule wstępnym przemawia za tem, żeby nauczyciele szkół ludowych na wsi i inni ludzie umiejący czytać, otrzymali od rządu popularne sprawozdanie o stanie rzeczy, i szerzyli je między ludem rosyjskim, w którym jest 80% analfabetów. W ten sposób wojna będzie się mogła stać rzeczywiście **wojną ludu**, wśród którego teraz szerzą się najdziksze pogłoski o stanie wojny.

Paryski „Eclair" dowiaduje się z Petersburga, że delegacya **japońskich oficerów** od połowy kwietnia objęła kierownictwo nad reorganizacyą rosyjskiej artyleryi.

Obawy „Timesa".

Wojskowy współpracownik „Timesa" pisze: Nie mielibyśmy żadnej obawy co do wyniku walki w Królestwie, gdyby zaopatrzenie Rosyan w amunicyę nie stanowiło tak wątpliwego czynnika. Ponieważ jednak Rosyanie, jak się pokazało, cierpią na brak amunicyi, położenie ich jest bardzo niepewne. Wyniki najbliższych tygodni są pełne dramatycznego napięcia.

Ataki francuskie w Wogezach.

Berlin, 22 lipca.

Wielka główna kwatera donosi 21 lipca:

We wschodniej części Argonów wojska nasze celem poprawienia swego nowego stanowiska wzięły szturmem jeszcze kilka rowów francuskich. 5 oficerów i 565 żołnierzy wzięto do niewoli i zdobyto jeden karabin maszynowy.

W Wogezach w okolicy Münster stoczono gwałtowną walkę. Francuzi kilkakrotnie zaatakowali nasze stanowiska między Lingekopf (na północ od Münster) a Mühlbach. Ataki odparto. W poszczególnych miejscach nieprzyjaciel wtargnął do naszych stanowisk i musiano go w zaciętej walce zbliska stamtąd wypierać. Na południowy zachód od Reichsackerkopf ma on jeszcze kawałek jednego z naszych okopów. — Dniem i nocą stały zaatakowany front i sąsiednie stanowiska aż do Idolshausen i Hildenfirst, pod gwałtownym ogniem nieprzyjaciela. Wzięliśmy do niewoli 4 oficerów i około 120 żołnierzy, po największej części strzelców alpejskich.

Lotnik bojowy niemiecki zmusił aparat lotniczy francuski koło Bapome do wylądowania. Aparat nienaruszony jest w naszem posiadaniu.

Kolmar obrzucili lotnicy nieprzyjacielscy bombami, z których dziesięć spadło na domy i ulice miasta. Jedna osoba cywilna zabita, 1 kobieta zraniona.

Stanowisko Bułgaryi.

Bukareszt, 21 lipca.

„Adverul" ogłasza interwiew swego korespondenta z jednym z czynnych ministrów bułgarskich, który między innemi powiedział: Stanowisko, jakie Bułgarya zajmie wobec nowej noty czwórporozumienia, która ma być wręczoną rządowi bułgarskiemu, będzie zależnem od propozycyj, jakie w tej nocie będą zawarte. Bułgarya pójdzie z każdym — mniejsza o to z kim, nawet dyabłem — kto tylko Bułgaryi odda to, co się jej należy, a co jej zabrano. Nie uda się jednakże nigdy skaptować Bułgaryi obietnicami chociażby podpisanemi przez głowy koronowane. Wiemy, co znaczą takie obietnice. Kto nam chce dać, to niechaj daje natychmiast. — Niechaj Serbia cofnie swoje władze z Macedonii i niechaj my tam wkroczymy. Tylko wtenczas można będzie mówić o wstąpieniu Bułgaryi w wojnę.

Kronika wojenna.

Wiedeń. Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Wychodząca w Bukareszcie gazeta „La Roumanie" donosi, jakoby jeden pułk austro-węgierski, składający się z Rumunów, na włoskim placu boju zbuntował się, i oświadczył, że nie będzie walczył przeciw Włochom. Pismo to opowiada dalej, jakoby ten sam pułk już był się raz zbuntował w Galicyi i zabił kilku oficerów. Ta cała wiadomość jest od początku do końca zmyśloną. Na froncie przeciw Włochom niema wogóle żadnego pułku rumuńskiego.

Chiasso. Socyalistyczny burmistrz i radni miejscy z Gardone zostali przez karabinierów aresztowani i zaprowadzeni do więzienia do Brescia. Oskarżeni są o agitacyę przeciw wojnie. Socyalistyczny burmistrz Chiesy z tego samego powodu jakoteż za podburzanie żołnierzy do buntu został złożony z urzędu.

Cardiff. Konferencya delegatów górniczych przyjęła dziś ogromną większością warunki pracy według projektu komitetu wykonawczego.

KRONIKA.

Odpowiedź na memoryał N. K. N. Jak wiadomo, niedawno N. K. N. przedłożył rządowi memoryał w sprawie polskiej. Treść jego powszechnie jest znaną. Mówił o nim obszernie prezes N. K. N. Jaworski na zjeździe powiatowych komitetów narodowych w Krakowie.

Otóż obecnie — jak nam telegrafują — nadeszła odpowiedź na ów memoryał, podpisana przez ministra Buriana. Odpowiedź kończy się następującemi słowy:

„Niech Polacy w tej chwili historycznej z ufnością spoglądają na swój dalszy los. Możliwości rozwoju, które posiadali dotychczas, niewątpliwie po szczęśliwej wojnie wzrosną wielokrotnie. Wielkie ofiary, jakie ponieśli oni w tej wojnie — ofiary krwi i mienia — niewątpliwie przyniosą owoce".

Podziękowanie. „Gazeta Lwowska" zamieszcza pismo ustępującego namiestnika dra Korytowskiego z serdecznem podziękowaniem dla wszystkich urzędników podwładnych.

D'Anunzio został mianowany urzędowym kronikarzem wojennym we Włoszech.

Pośród żmij. Gazety tureckie z oburzeniem podkreślają, że Rosya jeńców, wziętych do niewoli w bojach kaukazkich, internuje na bezludnej wyspie morza Kaspijskiego, będącej siedzicą — jadowitych żmij.

Legiony w boju.

Pod Swojkowem.

Stalowa prawica odwróciła kartę historyi i zapisuje odnowa purpurą dzieje Polski. Kiedy I. brygada sunęła cudnym szlakiem ziemi kieleckiej, co wieczór koiła zmęczenie myśl przejasna, że oto znowuż kawał ziemi rodzimej w naszem posiadaniu. I zaprzysięgali sobie strzelcy, że nigdy już więcej tej krwawej, morderczym trudem zdobytej gleby nie oddadzą. I co dnia gonili wroga z niezłomną zawziętością. Na łanach sandomierskich nieprzyjaciel zatrzymał się jak tropiony wilk, kłapiący zziajaną paszczą. Pod Konarami zaszarzały na horyzoncie złowieszcze dymy pożarów. W słońcu zabielały nieskazitelnej czystości obłoczki szrapneli rosyjskich. W jarach i wądołach rozłożyły się zbrojne gromady. Żołnierze pracowicie znosili skrzynki z granatami, niby torując drogę upiornej Śmierci. Gwizd przenikliwy począł rozdzierać pogodną ciszę letnią, gromy łoskotały między wzgórzami. Rozpoczęły się walki, w których wir zawrotny brygada rzuciła się z najpotężniejszym impetem. Poczucie nadzwyczajnej doniosłości chwili przyspieszyło kołatanie wszystkich serc. Walka rozwiązywała się w szeregu wspaniałych epizodów.

Kiedy huragan wojny przejdzie, kiedy Polska zacznie na gruzach budować swoją przyszłość, wtedy w owej znojnej pracy przykładem i podnietą będzie wspomnienie o Piłsudskim, który, krocząc na czele swoich wiernych, grał z Przeznaczeniem o Polskę, stawiając na kartę swoje i strzelców życie. Były pod Konarami chwile, kiedy orle pomyślenie brygadyera utożsamiało się ze sprawnością komendantów, z furyą bojową żołnierzy i wytwarzał się rozmach porywający. Wspomnienia tych chwil — gwiazdy promienne, wiecznym blaskiem pałające. Jedną z nich jest bitwa pod **Swojkowem.**

* * *

Na Górze Konarskiej brygadyer i szef sztabu Sosnkowski przypatrywali się padającym szrapnelom, czytając w dymach duszących rady, które Bóg wojny rzuca genialnym wodzom; oni zaś składają gromy niszczycielskie w dłonie tych, którzy niechybnie dzierżyć je umieją. Kawalerya zakończyła służbę wywiadowczą. Pyszni ułani mknęli we wszystkie strony, zmuszając nieprzyjaciela lotnym, tanecznym wprost biegiem do rozwinięcia frontu, do wyznania, gdzie skrył siły swoje. Wtedy brygadyer rzucił naprzód ową potęgę, która rozmachem upornym i dzielnością bohaterską spaja poszczególne momenty bojowe.

Pod wodzą majora Berbeckiego poszedł pułk drugi. I oto zaczyna się epiczny atak na Swojków, w którym na drugi pułk padł ciężar trudu straszliwego. Kiedy siły zgrupowały się w Płaczkowicach, drugi batalion pod wodzą kapitana Ludwiga rozwinął się jak na paradzie i pod straszliwym ogniem działowym wypełnił zbyt wielką dla niego, bo półtora-kilometrową lukę. Zajął pozycyę na obnażonej wyniosłej równinie. Luka zmniejsza się, jak gdyby sprężała się zaciętość i postanowienie zwycięstwa. Major wypuszcza oddziały nakształt ostrych grotów z broni niezawodnej. Kiedy wszystko zostało przygotowane, major wysyła batalion pierwszy kapitana Sława do ataku. Jak na skinienie wróżki, zapada się natychmiast cały oddział w łan i bezszelestnym wężowym pochodem dąży ku wrogowi.

Chwila ta jest podobna do całego istnienia brygady. Kiedy tworzyła się podziemnie, aby wypaść potem, krusząc przeszkody. Kapitan Sław prowadzi swój batalion z taką niepojętą zręcznością, że nawet, śledząc za jego drogą, nie zawsze można było zaczepić wzrokiem o siny spiot, przelewający się w łanie. Od czasu do czasu wyskakiwał, jak gdyby falą zboża w górę wyrzucony jakiś pluton i znowuż się zapadał.

Nakoniec, w odległości 600 kroków od nieprzyjaciela, batalion wynurzył się z ukryć i runął naprzód.

W pędzie tym było coś tak nieprzepartego, że Rosyanie ogłupieli. Nie ludzie szli, ale potęga żywiołowa, związana stalowymi nakazami wodza. Od prawego skrzydła kompanijny Tunguz na czele ośmiu ludzi przekracza stromą górę, dzielącą go od wroga, i w brawurowym ataku bierze 2 karabiny maszynowe i 28 jeńców. Na lewem skrzydle strzelcy porywają za sobą austryacki pułk 99, który podąża za nimi z okrzykiem: *Hoch Legionäre!*

Rosyanie zdemoralizowani, pchani bagnetami, nie mogą stawić oporu. Nakoniec przytomnieją; jak wyroje szarańczy wysypują się od opatowskiej szosy na Małżyn z zamiarem atakowania prawego skrzydła.

Wtedy strzelcy potęgują rytm zniszczenia. Z góry artylerya porucznika Boruckiego, przydzielona do II-go pułku, zaczyna walić gradem szrapneli. Jakgdyby buchnęły lawy pałające z niezliczonych kraterów. W tej samej chwili na prawem skrzydle I-go baonu zaczynają klekotać karabiny maszynowe pod dowództwem por. Rokity, ostatnia rezerwa pułku, wysłana na zagrożone skrzydło. Jakgdyby Śmierć ujęła w chude piszczele brzękliwą kosę i zaczęła ścinać ludzkie żywoty dużemi, miarowemi pokolami. Trzecia kompania por. Kostka uderza, bierze 57 jeńców i zajmuje Swojków od lewego skrzydła.

Rosyanie cofają swój front aż do Włostowa. Kiedy ciemną nocą major od prawego, zaś adjutant Toporczyk od lewego skrzydła doprowadzają do porządku bezład zwycięski, promienieje nad II-gim pułkiem szczytna radość dokonania dzieła. *S. R.*

Nowa „potemkinada" rosyjska.

Prezent dla Mikołaja Mikołajewicza.

„Kreuzzeitung" dowiaduje się z Petersburga, jakoby prezydent (burmistrz) Warszawy wraz z dwoma radnymi udał się na front rosyjski, ażeby uroczyście doręczyć generalissimusowi kosztowny obraz olejny, jako „dar miasta Warszawy".

Notatka taka bez komentarza może komuś nie zastanawiającemu się nad wyjątkowym ustrojem, narzuconym Warszawie i innym miastom w Królestwie, podsunąć błędne wnioski.

Warszawa, nie mając samorządu, posiada w charakterze prezydenta, **nasłanego przez rząd Rosyanina.** Otóż taki „czynownik" rosyjski nie może, rzecz jasna, mieć żadnej moralnej kompetencyi do występowania imieniem miasta.

Sam zaś fakt, że ni stąd, ni zowąd **obecną chwilę** obrał do owej pielgrzymki z „darem od Warszawy" — świadczyłby tylko, iż zaprawieni w komedyanctwie Rosyanie, obawiając się, że Warszawę niebawem stracić mogą, zaaranżowali po swojemu scenę z „honorowym darem", ażeby zaznaczyć, że mimo spodziewanej utraty kluczów miasta, są tam „prawowitymi rządzcami".

Obrazki z Czarnogóry.

W „Tagblacie" wiedeńskim znajdujemy nieco charakterystycznych szczegółów ze stosunków czarnogórskich, skreślonych przez niejakiego Svobodę, świeżo kaprala przy artyleryi fortecznej, któremu udało się zbiedz z Czarnogóry, gdzie przed wybuchem wojny zatrudniony był w browarze.

Podaje on, iż pod względem przygotowań wojskowych Czarnogórcy znajdują się pod protektoratem niejako Serbów. Widział on, jak serbscy sztabowcy odbywali na czarnogórskiem terytoryum inspekcyę dróg i różnych objektów wojskowych. Tak samo przy ćwiczeniu rekrutów funkcyonują oficerowie i podoficerowie serbscy.

Nowi rekruci czarnogórscy otrzymali prezent z Francyi, powodujący dość zabawną maskaradę, mianowicie: nadesłano stamtąd transport używanych mundurów straży ogniowych — w których paradują obecnie ci nowozaciężni.

Respekt dla Francyi zmalał jednak w Czarnogórze ogromnie, skutkiem zawodu, doznanego na punkcie przysłanej na pomoc artyleryi francuskiej.

Początkowo przyjmowano Francuzów owacyjnie, jako zbawców; gdy jednak ich działa, ustawione na górze Łowczen, musiały pod ogniem artyleryi austryackiej pospiesznej zjeżdżać, niż się wtaczały — zapał Carnogórców też odpowiednio się obniżył.

Ogromny natomiast strach żywią Czarnogórcy wobec austryackich aparatów lotniczych. Sami oni mieli jeden hydroplan w Virbazarze, lecz ten miał sposobność dokonać tylko jednorazowego lotu, przyczem został tak uszkodzony przez lotników austryackich, iż zapewne powtórnie się już wzniesie nie zdoła.

Panikę przed samolotami utrwalił zwłaszcza lotnik, który w okresie powielkanocnym rzucił kilka bomb o bardzo silnym skutku. Charakterystycznem jest, iż pocisków lotniczych lęka się niesłychanie król Nikita. Kazał on w swoim „konaku" przygotować pokój, „ufortyfikowany" betonem, osłonięty workami z piaskiem. Za jego przykładem poszło paru bogatszych mieszkańców Cetynii... O zbliżaniu się lotnika mają mieszkańców ostrzegać straże za pomocą ślepych strzałów.

Na taki sygnał król Nikita wraz z rodziną biegnie do swego schroniska, a ludzie, nie posiadający specyalnych ubikacyj ochronnych — kryją się po piwnicach...

Z miasta i z kraju.

Dla Legionistów. Otrzymujemy następującą odezwę od Zarządu krak. Koła Ligi kobiet:

„Zbliża się dzień 6 sierpnia, rocznica doniosłej i głęboko w pamięci a sercach naszych tkwiącej chwili, gdy bohaterska młódź w pierwszych, zbrojnych zastępach weszła na ziemie Królestwa, aby na tym właściwym terenie swych narodowych nadziei — zwrócić oręż przeciw odwiecznemu wrogowi Polski. Rocznica ta nie może minąć bez odzewu społeczeństwa w stronę tych, którzy w szeregach czterech już obecnie pułków Legionów walczą o najświętszy skarb nasz: o Wolność. — Należy nam zwrócić się ku nim — jako ku naszej chlubie i nadziei — ku „naszym polskim żołnierzom" i w dniu 6 sierpnia przesłać im nietylko słowa najszczerszych pozdrowień oraz życzenie zwycięstwa, lecz i to, co im bodaj chwilowo tę ciężką, żołnierską dolę umilić, osłodzić może. Trochę cukrów, czekolady, konfitur, marmolad, herbaty, papierosów! Oni tego, ponad chleb codzienny, łakną; oni o to gorąco proszą.

Krakowskie Koło Ligi kobiet zwraca się więc do ofiarnego Obywatelstwa z prośbą o nadsyłanie takich słodyczy do lokalu Ligi (Rynek 9, I. p.) w terminie do 31 b. m.

Posiedzenie Rady przybocznej. Onegdaj odbyło się pod przewodnictwem prezydenta miasta dr Leo posiedzenie Rady przybocznej. Na wstępie prezydent zawiadomił radę, że namiestnictwo przyjęło rezygnacyę rektora Kostaneckiego z godności II. zastępcy prezydenta miasta, z powodu wyboru tegoż na godność rektora Uniwersytetu.

Następnie powitał prezydent obu nowo mianowanych zastępców dr Zolla i b. burmistrza Maryewskiego.

W dalszym ciągu prezydent złożył sprawozdanie o stosunkach finansowych miasta, dalej o nawiązaniu stosunków handlowych z Królestwem polskiem i o powstać mającej z inicyatywy kupców krakowskich t. zw. hurtowni.

Wiceprezydent Nowak zdał sprawę z posiedzenia centrali zbożowej w Wiedniu oraz z pomyślnej sytuacyi obecnej aprowizacyi państwa wobec wyników tegorocznych zbiorów.

Aprowizacya miasta. Za inicyatywą Izby handlowej uzyskała gmina m. Krakowa 20 wagonów cukru, które zostały rozsprzedane kupcom krakowskim. Wskutek interwencyi prezydyum m. Krakowa w sprawie braku cukru, rząd oświadczył, iż rafineryе cukru będą dostarczać już w najbliższym czasie odpowiednich zapasów cukru naszemu miastu.

Czwarte przedstawienie „Carmen“ na dochód „Sekcyi Samarytanina opieki nad legionistami“ i ewakuowanych z nad Dunajca, odbędzie się w poniedziałek dnia 26 b. m. w teatrze miejskim.

Samobójstwo. Wczoraj rano rzucił się z okna III. piętra w jednym z hoteli przy ul. Pawiej, mężczyzna lat około 60 nieznanego nazwiska i zabił się na miejscu. Przyczyna samobójstwa nieznana.

Z teatru ludowego. Próby z „Kopciuszka“ są w pełnym toku. Tańce prowadzi Nina Doli. Dzisiaj poraz trzeci o godz. 7½ wieczorem „Wesele landszturmisty“.

Szkoła bezpłatna dramatyczna. W wypełnieniu programu zakreślonego wobec komisyi teatralnej, Dyrekcya teatru ludowego otwiera bezpłatną szkołę dramatyczną. Kurs będzie obejmował także bezpłatny kurs śpiewu i ruchów tanecznych.

Zapisy przyjmuje kancelarya teatru do dnia 1 sierpnia codziennie między godz. 6—7 wieczorem. Egzamin wstępny odbędzie się dnia 2-go sierpnia. Nauka rozpocznie się dnia dnia 5 sierpnia.

Z Tow. Sztuk pięknych. Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Tow. odbędzie się dnia 25 lipca t. j. w niedzielę o godzinie 11 przed południem w sali posiedzeń Dyrekcyi, w domu przy placu Szczepańskim l. 4.

Nowe rozporządzenia pocztowe. „Oesterr. Volkszeitung“ zwraca uwagę na dwa nowe rozporządzenia pocztowe. Pierwsze orzeka, że od 1 lipca t. zw. wojenne marki pocztowe pierwszego wydania są już nieważne i adresaci listów, zaopatrzonych w takie znaczki będą płacili podwójne porto, jakby nie miały zupełnie znaczków. Drugie rozporządzenie zakazuje wysyłania z monarchii gazet i druków wogóle; także do neutralnych krajów zagranicznych wysyłane gazety są na granicy konfiskowane. Rozporządzenie dawne co do wolnej wysyłki druków do Niemiec i Turcyi pozostaje w mocy.

Zarząd zdrojowy w Krynicy zawiadamia, że Zakład kąpielowy otwarty zostanie z dniem 20 lipca b. r. Ceny kąpieli i mieszkań zniżone (według taryfy sezonu pierwszego do 1 września), taksa zdrojowa zniżona, zaprowiantowanie zapewnione, stosunki sanitarne znakomite. Bliższe informacye udziela c. k. Zarząd zdrojowy.

W kącie San—Wisła. Teraz dopiero po ustąpieniu armij rosyjskich można skonstatować ogrom klęsk wojennych w naszym kraju. I tak w powiecie tarnobrzeskim zniszczonych jest ogółem 1.200 zagród włościańskich. Z miast między Wisłą a Sanem ucierpiały najbardziej Nisko i Rozwadów — co najmniej zrabowane są jednak wszystkie. Szkoły są mocno uszkodzone; w niektórych jednak prowadzono chwilowo naukę. Rosyanie cofając się przeprowadzili wszędzie przymusową ewakuacyę nietylko mężczyzn w wieku popisowym lecz także całej ludności, niszcząc przytem wszystko, czego nie można było zabrać.

W Sokalu Rosyanie zniszczyli doszczętnie wiele gmachów publicznych, jak gimnazyum, seminaryum oraz wielki młyn parowy.

W Sokalskiem naczelnik powiatu W. Dzieciuk, jak donosi „Fremdenblatt“, ogłosił, że wszyscy mieszkańcy mają być wysiedleni do gubernii wołyńskiej. Cały dobytek, którego nie będzie można wywieźć, będzie zniszczony. Tyczy się to przedewszystkiem zapasów żywności, ale również narzędzi rolniczych i t. d. Kto dobrowolnie nie wywędruje, będzie do tego zmuszony. Sprzeciwiający się będą surowo ukarani.

Koło Ligi kobiet N. K. N. w Białej. Istniejący tutaj od początku grudnia 1913 r. „Komitet Pań Polek“, współpracujący z Komisaryatem wojskowym Legionów, przekształcił się po Zjeździe Lig kobiecych w Krakowie b. r. w Koło Ligi kobiet N. K. N.

Dlatego Walne zebranie dnia 5 lipca b. r. wybrało nowy Wydział z osób miejscowych, by legionowa praca kobiet w Białej mogła nietylko bez przerwy istnieć dalej, ale i tu na miejscu się utrwaliła. W skład Wydziału weszły jako przewodnicząca p. M. Fedorowiczowa, sekretarka p. M. Matlakowa, skarbniczka p. J. Jurasińska.

Gwałty Rosyan w Królestwie. Jeden z legionistów I. brygady pisze nam: Wojska nasze posuwające się zastają wszędzie tylko pustkę i głuszę. Ludność miast i miasteczek — została dobrowolnie lub też gwałtem wywieziona przez Rosyan. Opowiadają oni ludności, że Austryacy i Legioniści z a b i j a j ą w s z y s t k i c h i dlatego „radzą“ wyjeżdżać i zabierać rodziny i mienie. Każdy, kto wyjedzie, otrzyma według obietnic rosyjskich — od rządu 300 rubli i ziemi, ile tylko zechce. Tak gwałtem i obietnicami zniewalają Rosyanie ludność Królestwa do masowej emigracyi ze swych siedzib.

Jak nas Moskale kochają. Po zajęciu Łodzi przez Niemców, Mienszykow pisał w „Nowoje Wremia“: „Jedyną pociechą jest to, że Łódź, chociaż leży w rdzennej Polsce, nigdy nie miała nic polskiego (!) ani tembardziej rosyjskiego. Było to miasto czysto niemiecko-żydowskie, stworzone przez kapitał niemiecki, który przekroczył granicę rosyjską, aby walczyć z powstającym przemysłem rosyjskim. J e ż e l i o k r ę g ł ó d z k i b ę d z i e o s t a t e c z n i e **zrujnowany,** t o p r z e m y s ł r o s y j s k i s t r a c i n i e b e z p i e c z n e g o k o n k u r e n t a“. Oto jak przyjazne uczucia żywią dla nas czarnosecińcy.

Szkody inwazyi rosyjskiej w Galicyi. Co do szkód, jakie wyrządziła inwazya rosyjska w Galicyi i na Bukowinie, to mamy obecnie tylko niedokładne, przybliżone obliczenia. Największe szkody zostały wyrządzone w maju, kiedy to Rosyanie podczas swego wielkiego odwrotu spalili cały szereg miejscowości, dotąd nienaruszonych. Najmocniej ucierpiało miasto Dębica. Bardzo jest trudno stwierdzić rozmiary rabunków rosyjskich, ponieważ wielu mieszkańców nie powróciło jeszcze do swych mieszkań. W wielu miejscowościach, jak np. w Jarosławiu, gdzie specyalnie buszowali Rosyanie, całe masy przedmiotów wywożono pociągami do Rosyi. Według dotychczasowych, przybliżonych obliczeń ogólna szkoda wynosi 2 miliardy koron.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Kubanek. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).